

Henryk J. Goryszewski

"Ryzyko w działalności gospodarczej", Edward Szczepanik, Warszawa 2010 : [recenzja]

Zarządzanie. Teoria i Praktyka nr 1 (3), 157-159

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Edward Szczepanik, *Ryzyko w działalności gospodarczej*,
Wydawnictwo Wyższej Szkoły Menedżerskiej, Warszawa 2010, s. 299.

Ryzyko towarzyszy nieodłącznie wszelkim przedsięwzięciom gospodarczym, pojmowanym w wąskim znaczeniu tego terminu jako działalność wykonywana w nadziei zysku. Ten ostatni bowiem, według popularnej definicji podawanej studentom, jest zdarzeniem przyszłym i niepewnym. Dlatego od niepamiętnych czasów usilnie poszukiwano sposobów, jeśli nie wyeliminowania, to przynajmniej ograniczenia ponoszonego ryzyka. Celowi temu służą rozmaite instytucje prawne i finansowe, z których bodaj najbardziej znanymi są ubezpieczenia gospodarcze. Do tej kategorii należą też różne postaci przekazów, włącznie z wekslem i czekiem, pozwalające uniknąć niebezpieczeństwa utraty przewożonej gotówki, ale także utraty spółki. Umożliwiają one rozłożenie ryzyka na większą liczbę podmiotów, a w kapitałowej postaci uwalniają od niego część osobistego majątku przedsiębiorcy.

W powojennym półwieczu wzrosło niepomniernie ryzyko finansowe i stopniowo zdominowało cały obrót gospodarczy. Jest ono skutkiem zmiany charakteru pieniądza. W rezultacie drastycznego wzrostu cen ropy naftowej wywołanego politycznym kryzysem wojny izraelsko-arabskiej doszło całkowitej dematerializacji pieniądza, a więc zakończenia procesu zainicjowanego w latach wielkiego kryzysu. Waluta kruszcowa była naturalnym i powszechnie akceptowanym miernikiem wartości i pośrednikiem wymiany. Jej zdolność płatnicza określona była ilością kruszcu, a w systemie bimetalicznym, również rynkową relacją między złotem i srebrem. Obecny pieniądz jest całkowicie oderwany od materialnego nośnika, a jedyną racją jego zdolności płatniczej jest autorytet władzy państwowej. Rzeczywista wartość względem innych walut zależy od polityki kursowej, a jeszcze bardziej od zaufania do gospodarczej i politycznej stabilności państwa emitenta.

Zarazem, współczesny system bankowy umożliwia niemal dowolną kreację tzw. „pochodnych instrumentów finansowych”. Na skutek tego lawinowo rośnie wartość obrotów w tym segmencie rynku, co prowadzi do jego całkowitego oderwania od potencjału wytwórczego sfery rzeczowej. W literaturze przedmiotu nierzadkie są wypowiedzi oceniające, iż suma globalnych obrotów finansowych dwudziestokrotnie przewyższa wartość światowego PKB wytworzonego w realnej sferze gospodarki. Ten ostatni segment należałoby jeszcze zweryfikować o wartość „ulotnych” usług, a więc nie zwiększających zasobu trwałych dóbr¹.

¹ Przykładem takiej usługi jest choćby suto opłacany koncert „gwiazdeczki” pop. Honorarium powiększyło PKB, a po koncercie zostało jedynie wspomnienie.

Strumień usług finansowych jest nadzwyczaj podatny na oddziaływanie różnorodnych czynników decydujących o jego natężeniu i wartości. Wahania w segmencie finansowym przenoszą się na całą współczesną gospodarkę charakteryzującą się swoistą „nadwrażliwością” koniunktury. Na skutek tego ryzyko gospodarcze uległo nieuchronnemu spotęgowaniu. Wyjątkowo użyteczne są więc wszelkie badania tego zjawiska niezbędne dla opracowania metod ograniczania ryzyka i wskazania sposobów zrjonalizowania postępowania przedsiębiorców. Zatem recenzowana książka podejmuje temat o szczególnej aktualności.

Autor uwzględnia możliwie najbardziej aktualne dane dotyczące nie tylko polskiej, ale również światowej gospodarki. Jest to ważną zaletą książki. Zbyt często bowiem podstawą podobnych rozważań są informacje źródłowe pochodzące sprzed lat kilku, a w warunkach współczesnej gospodarki charakteryzującej się szybkimi i nagłymi zmianami zazwyczaj mają one już tylko wartość historyczną. Podobnie, godnym uwagi jest też uwzględnienie w rozważaniach skutków procesów globalizacyjnych, których oddziaływaniu podlegają wszystkie gospodarki narodowe. Globalizacja współkształtuje warunki gospodarowania również polskich przedsiębiorców, wydatnie rzutując na skalę i charakter dotykającego ich ryzyka. W tej sferze godnym odnotowania jest negatywny wpływ tych procesów na stan ochrony pracy i jakość polityki społecznej. Zjawisko to wymaga uważnej analizy. Wielkie kapitały są przestrzennie plastyczne, zdolne do porzucenia nawet inwestycji wzniesionej na „surowym korzeniu”², jeżeli w innym regionie geograficznym pojawi się szansa nadzwyczajnej multiplikacji zysków. Wprawdzie autor nie dokonuje bardziej szczegółowej analizy procesów globalizacyjnych, ale bynajmniej nie jest to usterką publikacji. Przeciwnie, dyskusowanie tego problemu dalece wykracza poza jej przedmiot, a ja pozwałam sobie na tę refleksję jedynie z racji osobistych zainteresowań procesami zachodzącymi we współczesnej gospodarce światowej.

Na uwagę i pozytywną ocenę zasługuje przedstawienie w osobnym rozdziale ryzyka gospodarczego obciążającego sektor małych i średnich przedsiębiorstw. To w jego obszarze – jak podaje autor – działa blisko 99% ogólnej liczby podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w krajach Unii Europejskiej, a wytwarzają one łącznie około 60% wspólnotowego PKB. Jest to więc znacząca część organizmu gospodarczego, ale rzadko przyciągająca uwagę analityków interesujących się ryzykiem gospodarczym. Zazwyczaj obiektem naukowego zainteresowania są procesy zachodzące w wielkich korporacjach lub zjawiska ujmowane w globalnej skali. Dlatego też analizy dokonane przez autora oraz spostrzeżenia i wnioski przedstawione w tej części publikacji mają szczególną wartość praktyczną. Tym bardziej, iż w obszarze małych i średnich organizmów gospodarczych liczną grupą są początkujący przedsiębiorcy. Nie mają oni koniecznego doświadczenia, co zwiększa ciężar dotykającego ich ryzyka. Lektura

² To jest piękne rodzime, a dzisiaj zapomniane określenie. Zamiast niego wszyscy chętniej posługują się anglicyzmem „green field”.

recenzowanej książki dostarczy im porcję koniecznej wiedzy praktycznej i może przestrzec przed nadmiernym ryzykiem.

Podobnie użytecznym jest rozdział poświęcony analizie ryzyka wiążącego się z wykorzystaniem kredytów konsumenckich. Jesteśmy świadkami dynamicznego rozrostu tej formy działalności banków i parabankowych instytucji finansowych. Towarzyszy jej wyraźne poluzowanie rygorów polityki kredytowej. Środki finansowe są udostępniane bez przeprowadzenia należytej i dostatecznie wnikliwej analizy zdolności płatniczej kredytobiorcy. Istnieje groźba narastania wolumenu „trudnych” niespłacalnych kredytów, nieuchronnie prowadzących do kryzysu systemu finansowego. Doświadczyły już tego niektóre zachodnie systemy bankowe.

Autor potrafił przejrzeć scharakteryzować obszary i postaci ryzyka związanego z naturą handlu zagranicznego, międzynarodowych rozliczeń walutowych oraz różnych form kredytu kupieckiego i bankowego, mających zastosowanie w tej sferze stosunków gospodarczych. Również te rozdziały pracy oceniam jako nader przydatne dla przedsiębiorstw uczestniczących w obrocie międzynarodowym. Należy przy tym mieć na uwadze znaczący udział importu i eksportu w naszym krajowym produkcie.

Recenzent jest prawnikiem – cywilistą. Dlatego nie może pominąć dwóch drobnych uwag krytycznych dotyczących materii prawa gospodarczego. W książce używa się powszechnie wyrażenia „firma” na określenie przedsiębiorstwa. Tymczasem, zgodnie z ustaloną tradycją w prawie polskim, firma jest tylko nazwą, pod którą przedsiębiorca prowadzi działalność gospodarczą. Druga uwaga dotyczy instytucji „siły wyższej” jako przesłanki zwalniającej z odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania. Powołując się na opinię jednego ze znawców prawa morskiego, autor wywodzi to pojęcie z „prawa anglosaskiego”. Być może prawnicy morskcy są tak zafascynowani dokonaniem angielskiej marynarki, iż wszystko kojarzy się im z tym krajem. W rzeczywistości instytucja siły wyższej legitymuje się o wiele starszą i bardziej nobliwą tradycją. Znana była bowiem już rzymskim jurystom.

Te dwie krytyczne uwagi prawnika nie wpływają na wysoką ocenę recenzowanej książki. Była ona dla mnie interesującą i pouczającą lekturą. Reasumując więc rozważania przedstawione w recenzji, dostrzegam wysoką praktyczną przydatność tej publikacji, zwłaszcza dla menedżerów i dla pracowników współokreślających politykę handlową przedsiębiorstw i współtworzących ich finansowe decyzje. Przyswojenie jej treści bez wątplenia pozwoli na racjonalną ocenę różnego rodzaju ryzyka, nieuchronnie przecież towarzyszącego wszelkiej działalności gospodarczej.

Henryk J. Goryszewski